

STANOWISKO RKW w sprawie podwyżek

Wydaje: Regionalna Komisja Wykonawcza "Trzeci Szereg"
NSZZ "Solidarność" Region Podbeskidzie

NR 95
BIELSKO-BIAŁA
18.01.1988

STANOWISKO RKW w sprawie podwyżek

Projekt rządowy przedstawiony do konsultacji związkom zawodowym przewiduje następujący wzrost cen:

artykuły żywnościowe	- 40%
węgiel, koks	- 200%
benzyna, olej napędowy	- 65 + 100%
czynsze	- 50%
centralne ogrzewanie	- 100%
gaz	- 50%
kommunikacja miejska	- 67%
kommunikacja PKP, PKP	- 50%
żłobki, przedszkola	- 50%

Spowoduje to, o czym nie ma już mowy w projekcie, wzrost cen tzw. umownych na artykuły przemysłowe i usługi w granicach 50 - 100%. Właściwie podwyżki te realizowane są już od jesieni 1987r. (ceny samochodów, artykułów elektrotechnicznych, piwa itp.). Rząd proponuje rekompensaty w wysokości tylko 1750 zł na osobę, co stanowi ok. 6% średniej płacy i 14% minimum socjalnego.

W tymczasem przy waroście cen 50 - 100% wzrost kosztów utrzymania będzie wynosił ok. 50% (a nie jak twierdzi rząd: 25 - 30%). Przy założeniu, że minimum socjalne wynosi 14 tys. zł na jedną osobę, REKOMPENSATA POWINNA WYNOŚIĆ 8500 ZŁ NA OSOBĘ. Przy tym podwyżki cen znów są jedynym konkretnym posunięciem władz. Nie widać innych oznak reformy systemu gospodarczego i tak potrzebnej demokratyzacji życia politycznego. To kolejny krok do następnych podwyżek.

Domagamy się:
- rekompensaty 8500 zł na osobę
- natychmiastowej rewolucji wkładów oszczędnościowych PKO o 60%
Składamy swoje postulaty na ręce przełożonych w zakładach, samorządów pracowników, organizacji niezależnych i jawnych rzeczników "Solidarności".
Domagamy się w tej sprawie spotkań z władzami regionalnymi i posłami na Sejm.

Regionalna Komisja Wykonawcza "Trzeci Szereg"
NSZZ "Solidarność" Region Podbeskidzie

PROJET ORDYNACJI NIEZGODNY Z KONSTYTUCJĄ

Bielsko-Biała, 13.01.1988r.

RADA PAŃSTWA
ul. Wiejska 4 6
00-950 Warszawa

STANOWISKO NSZZ "SOLIDARNOSC" REGION PODBESKIDZIE W SPRAWIE ZMIAN ORDYNACJI WYBORCZEJ DO RAD NARODOWYCH.

Konstytucyjna zasada wyborów powszechnych, równych i bezpośrednich wymaga, aby każdy obywatel - który ukończył 18 lat, nie jest chory umysłowo i nie ma ograniczonych praw publicznych - miał prawo wysuwania kandydatury, po ukończeniu 21 roku życia mógł sam kandydować i aby każdy bez jakiegokolwiek pośredników mógł w drodze głosowania decydować o wyborze radnych i posłów.

Ogłoszone 31.12.87r. założenia zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych są sprzeczne z tymi zasadami i z deklaracjami władz, składanymi publicznie przed referendum. Stwarzając pozory demokratyzacji, w istocie utrwalały tylko dotychczasowe ograniczenia praw obywatelskich.

ciąg dalszy na str 2

KIEROWCY Z MPK

Średnia płaca kierowców nie wynosi 36-38 tys. zł, jak podają oficjalne źródła przekazu. Stawki wahają się od 63 do 74 zł za godzinę + 10% premii, które prawie każdy traci. Za prowadzenie autobusu przegubowego przysługuje dodatkowo 3 zł za go dzinę (ok. 500 zł miesięcznie). Przy 200 godzinach jazdy można zarobić 26-27 tys. zł ze wszystkimi dodatkami, a 16 tys. bez dodatków.

Izrael luty powołano tzw. służby zamane, do których przechodzili ludzie o złym stanie zdrowia. Musieli się oni wykazać stosownym zaświadczeniem lekarskim, o które nie było łatwo. Obecnie "służby zamane" to ludzie cieszący się dobrym zdrowiem, stanowiący elitę firmy: partyjni, wszyscy uwzględnieni, tzw. ludzie kierownictwa. Przechodzą do tych służb na podstawie niewiarygodnych podań wspartych często "formami wziętości" w postaci koniaków i kawy.

Praca w "służbie zamanej" wygląda tak: godz. 4.00-5.00 poranek, 8.00-9.00 sjażdżenie pętla przerwa do 13.00 i dalej jazda do 16.00-16.30. Soboty, niedziele i święta wolne! "Służby zamane" obskurują najlepsze linie, prowadzą autobusy wycieczkowe. Zdrowi i nie przeciążeni kierowcy ciężko podejmują pracę w wolne soboty (100% wynagrodzenia dodatkowo) i w niedziele (200% dodatkowo). Przy minimalnym wysiłku zarabiają o 50 tys. zł więcej niż pozostałi. Mają czas na ciepłe śniadanie w zakładce zakładowej o 8.30 i obiad o 12.00. Prowadziliśmy rozmowy z kierowcami i dyrekcją o konieczności likwidacji "służby zamanej", a zwłaszcza takich "służb zamanych", jakimi one teraz są, ale nic z tego nie wyszło. Odpowiedź brzmiała: "Służby te nie będą zlikwidowane, bo są te ludzie oddani przedsiębiorstwu, na których można liczyć".

ciąg dalszy na str 2

W REGIONIE

PRZECIEK

Wg poufnych planów w najbliższym czasie mają być zlikwidowane 3 województwa, a wśród nich województwo bielskie.

JAK WYBIERAŁO WOJEWODĘ

Nasze województwo otrzymało nowego wojewodę. Został nim Franciszek Strzałka, działacz ZPS, ZSPP potem PZPR, i sekretarz w ZPS "Bowlina" i w końcu od marca 1981 (po bielskim strajku) sekretarz ekonomiczny KW PZPR. Mierny, bierny ale wierny. W relacjach "Kroniki" z operacji wyboru pominiętych zostało kilka istotnych szczegółów. Kiedy już było wiadomo, że PZPR wystawia kandydaturę Strzałki, wystąpiło przeciwko niej SD. W czasie wstępnych uzgodnień szef wojewódzkiej organizacji SD, dr Gburek (dyrektor szpitala reumatologicznego w Ustroniu) wypowiadał się przeciwko samemu Strzałce i przeciwko wystawieniu tylko jednej kandydatury. Domagał się poinformowania opinii publicznej o wszystkim i szerszej konsultacji w tej sprawie. Partia postanowiła działać przez zaskoczenie. Korzystając z nieobecności Gburka na Podbeskidziu zebrano Wojewódzką Komisję Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych. Zastępująca Gburka wiceprzewodnicząca SD uznała takie działanie za manipulację i wypowiedziała się przeciwko wystawianiu tylko jednej kandydatury. Poparła ją PZKS. Za Strzałką była partia, ZSL i Pax.

Przeciwko Strzałce wystąpiono ponownie w czasie grudniowej sesji WRN, która miała go zatwierdzić na stanowisko wojewody. Dr Gburek zarzucił wtedy i sekretarzowi S. Habczykowi manipulowanie radnymi (część nie została powiadomiona o sesji) i o braku konsultacji z innymi organizacjami politycznymi i z Mesnerem. Habczyk odparł, że to kłamstwo, że konsultacja z Mesnerem była. W trakcie tego głosowania 20% radnych skreśliło Strzałkę.

Innej kandydatury nie było. Nie była jej w stanie wystawić żadna z organizacji.

Innej kandydatury nie było. Nie była jej w stanie wystawić żadna z ogarniętych marazmem bielskich organizacji.

Obserwator

ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Ok. 10 tys. ulotek z życzeniami świątecznymi od "Solidarności" zostało rozrzuconych w zakładach, roznieśionych po domach i rozsypanych pocztą. Akcję zorganizowały RKW "Trzeci Szereg" i Bielski Komitet Oporu Społecznego.

7.12.87 pracownicy BZWR "Elektromet" w Bielsku przy ul. Cieszyńskiej znaleźli pod koniec zmiany w szafkach ubraniowych katowicki RIS. Radeo było duży.

13.12.87 pojawiły się w Bielsku ulotki WiP-u w obronie więzionych za odmowę służby wojskowej.

(Solidarni nr 25)

PROJEKT ORDYNACJI NIEZGODNY Z KONSTYTUCJĄ ciąg dalszy ze str 1

Założenia przyznają prawo zgłaszania kandydatów wyłącznie wytypowanym organizacjom społecznym i politycznym. Obywatele nie zrzeszeni, choć jest ich większość, nadal mają nie mieć możliwości wysuwania kandydatów, a sami będą mogli kandydować jedynie wtedy, gdy któraś z wyznaczonych organizacji zechce ich zgłosić. Trudno tu mówić o równości szans, o bezpośrednim i powszechnym dostępie każdego obywatela do udziału w tej fazie wyborów.

Jeszcze większe uprawnienia, przesadzające z góry o wynikach, przysługują mającej kolejnej grupie pośredników, składającej się również z wyznaczonych organizacji, tzw. kolegiom wyborczym. One to mają decydować, które z zastrzeżeń, zgłoszonych wobec kandydatów na zezwoleniach przedwyborczych, są uzasadnione, a które nie. Do nich należy ostateczna decyzja, kogo umieścić na listach do głosowania, a kogo usunąć. Dla organizacji, które wysunęły osoby nie zaakceptowane przez kolegię, nie przewiduje się przy tym żadnej możliwości polemiki czy odwołania od tych postanowień. Kolegię ma także przysługiwać prawo decydowania, kto z kim znajdzie się w parze ubiegającej się o dany mandat w okręgu. A to w połączeniu z zasadą, że o wyborze decyduje zwykła większość głosów, pozwala na wygranie wyborów przez kandydatów, którzy uzyskają zaledwie parę procent głosów i wyeliminowanie takich, których poparcie ponad 90% wyborców. Kontrolę przebiegu głosowania mają sprawować również kolegi, do nich bowiem należy będzie wyłącznie prawo wyznaczania mężów zaufania.

Przy takich kompetencjach ciężko postrzekać fakt, że para nazwisk kandydatów do każdego mandatu z listy okręgowej ma zachować kolejność alfabetyczną, nie ma już większego znaczenia. Tak samo jak nie ma żadnego znaczenia alfabetyczny układ listy wojewódzkiej przy zasadzie, że ma być na niej tylko tyłu kandydatów, ile jest mandatów. W wszystkie zasadnicze decyzje związane ze składem przyszłych rad podejmować będą jeszcze przed głosowaniem kolegi wyborcze a nie ogół obywateli-wyborców, jak gwarantuje Konstytucja.

Uważamy, że przy obecnych ograniczeniach wolności zrzeszania się obywateli mężów zaufania, członków kolegiów i komisji wyborczych powinny wyłaniać załogi zakładu pracy (miasta) i zebrania wiejskie. Ludzie w tych środowiskach dobrze się znają. Kompetencje kolegiów muszą być ograniczone do umieszczania kandydatów na listach i organizacji zebrań wyborczych, które powinny służyć prezentacji a nie selekcji kandydatów. Jedynym kryterium wyboru radnego może być zaufanie wyrażone bezpośrednio w głosowaniu.

Ordynacja wyborcza musi zapewniać obywatelom zrzeszonym i nie zrzeszonym w organizacjach równe prawa do wysuwania kandydatów na radnych, np. na zasadzie zgłoszenia kandydatów przez określoną liczbę wyborców (w Chinach do umieszczenia na liście nie może być sztucznie ograniczana. Nazwiska na listach powinny być umieszczane w kolejności alfabetycznej bez podziału na mandaty, a za wybranych należy uznać tych którzy uzyskają najwięcej głosów. Z list wojewódzkich, które dają możliwość wyboru kandydatów nie akceptowanych w własnym okręgu, powinno się w ogóle zrezygnować. Niezależnie od tego również wprowadzenie zasady jawności wyników w poszczególnych punktach i okręgach wyborczych. Powinny być one polowane do publicznej wiadomości przez ogłoszenia w miejscach głosowania i druk w lokalnej prasie.

Taka ordynacja byłaby w zgodzie z Konstytucją i z oczekiwaniami społeczeństwa.

W imieniu NSZZ "Solidarność" regionu Podbeskidzie:

Jan Frączek
Andrzej Kralczyński
Wiesław Pyzio
Grażyna Staniszevska
Stanisław Zarzycki

KIEROWCY Z MPK ciąg dalszy ze str 1

Pracujący normalnie mają teoretycznie po 20-25 min. przerwy na posiłek. Jednak czas przejazdu na liniach są tak wyszpanowane, że często jeździ się na okrągło bez żadnych przerw na końcowych przystankach. Linie są wyładowane bez korekty czasu, i tak np. linia nr 6 ma czas, który obowiązywał do Osiedla Beskidzkiego, mimo że została wydłużona o 3 przystanki aż do Osiedla Karpackiego. Linia nr 56 ma dodatkową przystankę 4 przystanki z zachowaniem tego samego czasu. Zmusza to kierowców do wariackiej jazdy, aż dziw, że nie doszło jeszcze do tragedii. W dodatku dyrekcja ogłasza idiotyczne konkursy na "kierowcę zimy i lata", które polegają na tym, aby przejechać jak najwięcej kilometrów przy jak najmniejszej ilości zjazdów awaryjnych. Ostatnio taki konkurs wygrał kierowca (Jerzy Samiec) rozpoczynając pracę o 4.00 i kończąc o 22.00. Taki nasz Bstrowski Nr 2. Premię za bezawaryjność otrzymała "szuba łamana" (2-4,5 tys. zł) jeżdżąc z reguły nowym sprzętem.

Nabór do tzw. Niezależnego Związku Zawodowego odbywał się przy wydatnej pomocy Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Funkcjonariusze odbierali prawa jazdy za najdrobniejsze przewinienia, nawet za nie zawniesione kolizje, a potem pierwsze pytanie, jakie zadawali, dotyczyło członkostwa w związku. I w ten sposób, kto tylko miał zły, broniący praw pracowniczych" związek uchwalił, że kierowca zjeżdżający awaryjnie traci premię motywacyjną, a postój na warsztacie naprawczy ma płacony wg najniższej stawki zaszeregowania bez dodatków. Petracz się również premie regulaminowej (10% zarobku) za przepały (nadmierne zużycie paliwa wskutek niewłaściwej eksploatacji. A wszystko to przy nie zawniesionym przez kierowców braku części do układów zasilania (pompy itp), braku sprzętu kontrolno-pomiarowego i braku kwalifikowanych mechaników.

We wrześniu 1987r. ogłosiliśmy bez pracy w dni dla nas wolne (co szósty dzień) po raz kolejny podniesiono ceny biletów MPK, a nasze stawki podstawowe stały w miejscu. Wzmiem obiecujemy podnieść wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Protest zła a tamci dwa razy tyle. Od razu zaczęły się przesłuchania w WUSW przy ul. Ryckiej. Usiłowane wyłować "prowodyrów", ale nic z tego nie wyszło. Na niektórych kolegow można jeszcze liczyć, choć ogólnie zamiast koleżeństwa coraz częściej spotkać się można z wzajemną nienawiścią. Takie są chyba ogólne założenia nie tylko w tym przedsiębiorstwie.

My przedziwnie chętnych do MPK ogłoszone ostatnio wydanie do pracy do CSSR. Naturalnie trzeba być członkiem związku, partii itp. I tak się to kręci.

F.

JESZCZE O REFERENDUM

Dyrektor Zakładu Handlowego w Suchej Beskidzkiej greził swym pracownikom sankcjami zawodowymi w razie bojkotu referendum (BI nr 1). Podobnie agitował naczelnik gminy Rudzka, pan Gryń, mówiąc rolnikom: "Pamiętajcie, że każdy z was jeszcze po coś do gminy przyjdzie".

Przed referendum ustał wszelki ruch pacjentów szpitala "Stalownik". Nikogo nie zwalniano i nie przyjmowano, żeby nie było bałaganu z listami uprawnionych do głosowania.

W punkcie głosowania w szkole w Jeleśni frekwencja wyniosła 25% ale przewodniczący komisji po telefonicznej konsultacji podał 50%. W gminie Juszczyn i Budzów frekwencja nie przekroczyła 10%. (BI nr 1)

NOWE PISMO

Ukazał się pierwszy numer Biuletynu Informacyjnego, nowego pisma, które zaczęła wydawać "Solidarność" Suchej Beskidzkiej.

Znajdujemy w nim opis lokalnych wydarzeń:

1 listopada na cmentarzach Suchej, Makowa, Juszczyna, Zawoi, Skawicy, Osiedla, Jordanowa, Zembrzy i Stryszowa powieszono żałobne zdjęcia księdza Józefa Popieluszki, przy których zapalano świece i znicze. Na cmentarzu komunalnym w Juszczynie usypano symboliczne mogiły mjr. Józefa Kurasia ps. Ogień i Jana Janki ps. Orzeł, żołnierzy zbrojnego podziemia z pierwszych lat po wojnie. Początkowo usiłowała zmusić grabież do zniszczenia mogił. A końcu groby zostały zlikwidowane 10 listopada przez kierownika MPK Maków Marceliego Fortuniaka i jego dwóch pomocników. Tej instytucji. Rozucione w błoto krzyże ludzkie przeniesiono do kościoła w Juszczynie.

14 listopada w miejscu bitwy Konfederatów Barskich z wojskami Suwerena na wzgórzu Jasień odprawiona została msza św. poświęcona rocznicy odzyskania niepodległości, na którą przybyła delegacja "S" z Juszczyna z transparentem "Konfederaci! Spełnimy wasz testament".

Podregion Sucha Beskidzka wydał również kalendarz z wizerunkiem Pieluski.

Z przyjemnością witamy nowe niezależne pismo regionalne i życzymy sukcesów.

w kraju

RKW NSZZ "S" region Mazowsze wydała w grudniu oświadczenie, w którym krytycznie oceniono dotychczasową działalność "S". Stwierdza ono, że "S" została zepchnięta do działań o charakterze symbolicznym i staje się powoli faktem historycznym. Aby ta sytuacja uległa zmianie, należy doprowadzić do zróżnicowanej aktywności środowisk społecznych "S" pewnych swego etosu solidarnościowego i gotowych przejmować fragmentaryczną choćby, ale realną odpowiedzialność za przyszłość kraju". Dalej oświadczenie stwierdza: "...Wyłania się dziś w Polsce nowe pole społeczne upodmiotowienia, w którym mieszczą się walczące o równoprawienie związki zawodowe, samorządy zakładowe i terytorialne, lokalne stowarzyszenia i towarzystwa gospodarcze, kluby polityczne i wszelkie obywatelskie inicjatywy. Jest to pole, z którego wyłoni się kształt paktu antykrzysowego, który gotowi jesteśmy zawrzeć w imię racji nadzętych. Ale zawrzemy go pod jednym warunkiem: uznania prawa do artykulacji i reprezentacji społecznych interesów."

Tym samym RKW usiłuje zmienić dotychczasową taktykę "S", w której zalegalizowanie ruchu związkowego "S" było wartością nadrzędną, a inne inicjatywy były bojkotowane lub przyjmowane z rezerwą.

O POPARCIE DLA "SOLIDARNOSCI" TRZEBA WALCZYĆ

rozmowa z MARKIEM MICHAŁSKIM szefem Biura "S" w Sztokholmie

- Jak znalazłeś się w Szwecji i jak powstało tutejsze Biuro "Solidarności"?
- Jesienią 1981r. byłem za granicą prywatnie. 23 grudnia miałem wracać do Polski, wybuchł jednak stan wojenny. Już w nocy z 12 na 13 grudnia zebrała się grupa ludzi, którzy w 1976r. utworzyli tu grupę kontaktową KOR. Następnego dnia była pierwsza demonstracja (10 tys. osób). Odszukano natychmiast Stefana Trzecińskiego z Regionu Mazowsze, który też prywatnie był wówczas w Szwecji. Najpierw w prywatnym mieszkaniu, a za kilka dni w lokalu, który dała centrala szwedzkich związków zawodowych, otworzono biuro. Trafitem do niego na początku 1982r. razem z grupą kolegów, którzy odpowiedzieli na wezwanie Stefana o pomoc w pracy Biura. Kiedy Stefan odszedł, zostałem szefem. W lipcu 1982r., kiedy TKK uchwaliła powstanie Biura Koordynacyjnego "S" za granicą, spotkaliśmy się w Oslo z Jurkiem Milewskim i połączyliśmy grupy istniejące w różnych krajach w jedno ciało - w Biuro Koordynacyjne "S" z siedzibą w Brukseli, Paryżu i Sztokholmie. Zostaliśmy uznani przez władze krajowe i tak zostało.
- Jak wygląda praca Biura w Szwecji?
- Część pracy to pomoc kolegom w kraju: pomoc w sprzeczce, pomoc finansowa i przede wszystkim pomoc w utrzymywaniu i ukatowaniu kontaktów ze szwedzkimi związkami zawodowymi, politykami i dziennikarzami. Dzięki naszemu pośrednictwu więźność tutejszych liczących się działaczy związkowych była w Polsce, spotkała się z kolegami z "S". Niektórzy mieli możliwość zebaczyć, jak wygląda oświata niezależna, praca w drukarni, jak wygląda kolportaż. Druga część pracy skierowana jest na Szwecję. Staramy się informować jak najszerszą opinię, jakie "Solidarność" ma aktualnie potrzeby i jaka jest sytuacja w Polsce. Utańczyło się, że wszyscy dziennikarze, którzy wyjeżdżają do Polski lub chcą pisać o Polsce, przychodzą do Biura. Wydajemy biuletyn w języku szwedzkim i kolportujemy biuletyn "S" w języku polskim wydawany w Paryżu. Nasz biuletyn w języku szwedzkim ma nakład 600 egz. i rozchodzi się przeważnie wśród związków i dziennikarzy.
- Jest nas bardzo mało. Kiedy zaczynaliśmy, było dużo, ale to całkiem naturalne, że z czasem ludzie zaczęli odchodzić do swoich zajęć. Teraz w Biurze jestem ja, sekretarka i jeszcze dwie osoby, które nam pomagają.
- Jest to praca całkiem społeczna, czy otrzymujecie jakieś wynagrodzenie?
- Na początku mieliśmy 3 etaty, potem 1 (sekretarka). Od lipca 1983 wszyscy pracujemy społecznie.
- Jak wygląda pomoc Szwedów poza tym, że utrzymują Biuro?
- Jesteśmy akredytowani przy centrali szwedzkich związków zawodowych, skupiającej ponad 800 pracowników w Szwecji. Szwedzi jeszcze przed stanem wojennym wybrali nas na koordynatorów pomocy zagranicznej dla "S" i pomoc tę kontynuują do dziś. To, co dostajemy na utrzymanie biura, czyli na telefony, materiały biurowe itp., stanowi 1/10 tego, co otrzymujemy na pomoc dla kraju.
- Czy ta pomoc jest stała, taka jak zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego? Czy nie sądzisz, że się kiedyś skończy?
- Dostajemy pieniądze z Robotniczego Funduszu do Spraw Międzynarodowych. W jego skład wchodzi m.in. związki zawodowe, ale również partia socjaldemokratyczna i kilka innych organizacji. Każda z nich przekazuje na ten fundusz pieniądze, z których część dostajemy na pomoc dla "S". Zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego fundusz przeprowadził zbiórkę i zebrał w ciągu kilku miesięcy 2 mln koron. Potem wpłaty pieniędzy bezpośrednio od związków zawodowych na konkretne projekty, np. regionalne lub środowiskowe. Już dwukrotnie szwedzkie związki zawodowe pomogły oświacie niezależnej. Czy to się kiedyś skończy? Szwedzi mówią cały czas, że w dalszym ciągu potrzebują "Solidarność", że uznają ją za jedynego reprezentanta interesów robotników w wódnych powiedziała witając gości: "Był tu zaproszony również Lech Wałęsa". Nie mógł przyjechać. Stoi między nami puste krzesło dla niego. Niech "Solidarność" pamięta, że na zawsze weszła do międzynarodowego ruchu związkowego. To puste krzesło będzie stało między nami dotąd, dokąd nie będzie mógł przyjechać tu przedstawiciel "Solidarności" i usiąść na nim" Mysłę, że to nie są tylko puste słowa.
- Czy poza pomocą od związków zawodowych, socjaldemokracji spotykacie się przy najmniej z zainteresowaniem ludzi prywatnych, po prostu Szwedów?
- Oczywiście. Gdy idę do banku i pani widzi, że mam przypięty znaczek "S", to zapyta: "O, "Solidarność"! Byłam w Polsce. "Solidarność" to wspaniała rzecz!" I za chwilę opowiada, widząc, że kupiła ideę. Właściwie bez przerwy przychodzą do nas ludzie ze wszystkich poziomów: z podstawowych, z gimnazjów, z uczelni, gdzie chcą pracować na temat Polski, na temat "S". Przychodzą młodzi ludzie, którzy mają zamiar jechać do Polski. Idea "Solidarności" jest ciągle nośna. Szwedzi ją kupili.
- Czy oprócz socjaldemokracji interesują się "Solidarnością" inne ugrupowania polityczne Szwecji?
- Tak, liberałowie. Jeden z doradców Biura "S" w Sztokholmie, Jakub Świąciecki, był może po przyszłych wyborach do parlamentu z ramienia partii liberalnej i być może po przyszłych wyborach będzie miał swojego posła. Oni się nami interesują, ale nie aż tak, żeby spieszyć z pomocą. Nigdy nie słyszałem o zainteresowaniu "S" ze strony konserwatystów. Natomiast komuniści europejscy - w Szwecji komuniści dzielą się na promokiewskich i europejskich - od stanu wojennego zgłaszają pomoc, pomocy jeśli nie finansowej to w formie poparcia politycznego.
- Czytelnika w Polsce na pewno interesuje emigracja, szczególnie ta posolidarnościowa. Jak ją widzisz i oceniasz?
- Ja jej sobie sprawę, że to interesuje ludzi w kraju, choćby ze względu na ucisk, jakie wzbudził sam fakt emigrowania. To jest bardzo różnie. Emigracja jak w ogóle każdy nienaturalny stan, jest rzeczą przykłą. Nie powinno się wyjeżdżać ze swojego kraju, jeśli nie ma się powodów. Ludzie wyjeżdżają z bardzo różnych przyczyn: żeby mieć święty spokój, żeby wreszcie pożyć trochę normalnie, żeby się dorobić. Wreszcie są i tacy, którzy przyjeżdżają tutaj żeby kontynuować to, co robili w Polsce. Czują się zobowiązani wobec swoich kolegów. Tych ostatnich nie jest dużo, ale jednak są. Są ludzie, którzy całkiem indywidualnie lub w małych grupkach pomagają swoim regionom, swoim kolegom. Część z nich działa zupełnie skromnie i po cichu. Dla Biura kontakt z nimi jest bardzo cenny. Cieszy nas, jeżeli możemy służyć pomocą.

ciąg dalszy na str 4

Przebywający w Polsce min. węg. RFN H.D. Genscher spotkał się z Lechem Wałęsą i innymi działaczami opozycji.

Lech Wałęsa nie uzyskał zgody na udział w dniu spotkania z Genscherem i nie stawiał się w tym dniu w pracy.

Znowu zwiększ się ilość więźniów politycznych w PRL. Sławomir Dutkiewicz został skazany na 2 lata i 3 miesiące za odmowę służby wojskowej. W więzieniu prowadzi on głodówkę domagając się aby zastępczej.

Zmniejszono natomiast kary zabójcom ks. Popiełuszki. Piotrowskiemu z 25 do 15 lat, Pietruszka z 15 do 10, Wykali z 10 do 6, Chmielewskiemu z 8 do 1,5. Ten ostatni może w zasadzie zostać już warunkowo zwolniony.

Władze rad od początku roku zaprzęstały zakłócania polskojęzycznych radio-stacji zachodnich.

Trwa exodus Polaków do krajów zachodnich. W 1987r. tylko do RFN przybyło 50 tys. polskich uchodźców.

10-lecie istnienia obchodziła w grudniu Niezależna Oficyna Wydawnicza "Nowa".

Władze Bangladeszu odesłają do 150 1600 ton mleka w proszku z uwagi na wysoki stopień skażenia radioaktywnego.

KASA

Wywiad z prowadzącym kasa zapomogowo-pożyczkową "S" w jednym z zakładów w Katowicach (przedruk z "Solidarności" nr 26)

- Od jak dawna to robisz?

- Kasa powstała z początkiem 1982r., na samym początku stanu wojennego i została stworzona z potrzeby czynienia czegoś dla ludzi. Nie byliśmy przygotowani do działalności podziemnej i szukaliśmy jakichś metod działania. Wybraliśmy rzecz najprostszą, może przysięganą, ale konkretną. Kasa na początku obejmowała zespół ok. 100 osób. Była to kasa stricte socjalna. Po prostu obawialiśmy się, że ludzie z uwagi na stan wojenny będą się obawiali dawać pieniądze na działalność związkową czy opozycyjną. Zakładaliśmy, że będzie to działalność socjalna, ona po prostu ludzi jakoś chwyci, umocni, a później będziemy myśleli o innej działalności.

- Czy dyrekcja wie o waszej działalności?

- Wie na pewno, że istnieje taka historia, lecz woli tego nie zauważać. Bardzo mało osób należy u nas do nowych związków. Po prostu nie mają potrzeby. My płacimy wszystkie świadczenia. Jeżeli ktoś odchodzi, wkład pozostaje. Taka jest zasada. Na koniec roku, po dokonaniu rozliczeń pozostaje jeszcze sporo forsy, za którą organizujemy sobie jakąś imprezę. Zapomniaker powiedzieć, że wszystkie świadczenia wypłaca się, jeżeli dany człowiek przedstawi dokument państwowy, np. akt zgonu, akt urodzenia. Podlega on zwrotowi. Wszystko odbywa się na zasadzie wzajemnego zaufania.

- Czy zachęcasz do tego typu działalności?

- Zachęcam, ale zdaje sobie sprawę z trudności. Potrzebna jest lokomotywa, człowiek, który zechce to robić i będzie to robić(...)

Wzrost cen powoduje także wzrost kosztów produkcji naszego biuletynu. Obecnie koszt wydania dwustronicowego numeru wynosi 15 zł czterostronicowego 30 zł.

O POPARCIE DLA "SOLIDARNOŚCI" TRZEBA WALCZYĆ

ciąg dalszy ze str 3

- Czy po 6 latach emigracji udało im się zaadaptować w tym społeczeństwie?
- Myślę, że większości to się nie udało. Często jeszcze spotykam ludzi, którzy popadają w taki krytycyzm: wszystko, co szwedzkie, jest złe i niedobre, Szwedzi są okropni, nieprzystępni, zimni, głupi, a do tego socjaliści i bóją się związku radzieckiego. Jeśli nawet w tym wszystkim jest trochę prawdy, to takie nagromadzenie niechęci bierze się stąd, że nie potrafią wejść w to społeczeństwo. Ciągle to jeszcze spotykam. Mnóstwo tego.
- Większość ludzi po swych polskich doświadczeniach jest nastawiona bardzo radykalnie, antylewicowo. W Szwecji, kraju, w którym bądź co bądź od lat rządzi socjaldemokracja, musi być to Niemile widziane.
- Dotykasz bardzo istotnego problemu. Człowiek, który dostał mocno po głowie w kraju socjalistycznym, gdy wyjeżdża na Zachód, to ucieka tak bardzo na prawo, że za nim jest już tylko ściana. O tym, że lewica demokratyczna niekoniecznie musi mieć coś wspólnego z socjalizmem we wschodnim wydaniu, nie chce w ogóle słuchać. Takie podejście do sprawy jest szczególnie trudne w Szwecji. Socjaldemokracja rządzi tu właściwie od końca II wojny światowej, z jedną tylko przerwą. Tu rzeczywiście partie: konserwatywna, chłopska i liberalna nie są alternatywą polityczną dla rządu. Wykazują to wybory za wyborami. Socjaldemokraci są siłą nie tylko w Szwecji, nie tylko w Skandynawii, ale również w Europie. Mają bardzo silną pozycję w Europejskiej Federacji Związków Zawodowych. Mają silną pozycję w MOP. Warto byłoby, żeby Polacy chcieli to zrozumieć, pomogli w tworzeniu tego lobby, aby nie brzydzili się kontaktów z socjaldemokracją i uwierzyli, że oni nam naprawdę pomagają. Być może część winy tkwi w nas, mieszkających na Zachodzie. Za mało mówimy o socjaldemokracji i ludzie nie wiedzą, jaka jest różnica między nią a np. socjalizmem w Polsce.
- A jak widzisz przyszłość "Solidarności"? Czy wyobrażasz sobie swój powrót do kraju i kontynuację działalności związkowej?
- Jestem zdecydowanie optymistą. Widzę jak ten ruch przekształcił ludzi na Zachodzie i nie mam żadnej wątpliwości, że ta sprawa musi się udać. Nie wiem kiedy, w jaki sposób, czy będzie to związek zawodowy, czy ruch społeczny typu "Nik", czy będzie to jakaś fuzja. Ale nie mam wątpliwości, patrząc z mojej zachodniej perspektywy, że to musi się udać prędzej czy później.
- Czy wyobrażam sobie powrót do kraju? Na wszelki wypadek go sobie nie wyobrażam. Ale oczywiście bardzo go chcę i noszę się z takim zamiarem. Dlatego nie pozbywam się polskiego obywatelstwa. Jeszcze mi się ono przyda. A jak widzę siebie po powrocie? Trudne pytanie. Wyrasta całe nowe pokolenie związkowców, dla których nie będziemy po prostu wujkami z Ameryki, będziemy starymi wujkami z Ameryki. Czy będziemy potrzebni? Nie wiem, ale jest jeszcze parę rzeczy, które mogą zrobić po powrocie do kraju, np. uprawiać działkę.
- Skoro jednak jesteśmy już przy doświadczeniach, chciałbym zwrócić kolegom w kraju uwagę na taką rzecz. Mam wrażenie, że się w Polsce naszej pracy za granicą nie szanuje. Oczywiście, że pracujemy w dużo, dużo lepszych warunkach niż pracujemy również ciężko. To nie jest tak, że poparcie dla "S" za granicą to jest coś constans, co istnieje, istnieje i będzie istnieć. O to poparcie trzeba walczyć i na to poparcie trzeba pracować. Nie traktujcie nas, koleżany, jak wujków z Ameryki, którzy stracili kontakt z tym, co się dzieje w kraju. Sądzę, że jestem dobrze poinformowany o tym, co się dzieje w kraju. Staram się o to. Inaczej moja praca nie miałaby sensu. Mam więc propozycję, jeśli wam mi coś preponować: spróbujcie spojrzeć na naszą pracę inaczej.

Rozmawiał ANTONI BOBOWSKI, członek Zarządu Regionu Podbeskidzie, który wyemigrował na stałe do Szwecji.

Od redakcji: Zwracamy się do działaczy "S" naszego regionu przebywających na emigracji z prośbą o dalsze nasyłanie podobnych materiałów do publikacji w naszym biuletynie.

zbliżenia

DZIEŃ GNIEWU

Gniew ten narastał od dawna. Mieszkańcy Braszów, jak i innych rumuńskich miast przez wiele miesięcy stali cierpliwie w kolejkach za chlebem na kartki, za wszystkim innym też. Ubiegłej zimy o 22.00 wyłączone w całej Rumunii prąd, a na skutek ograniczeń w dostawach ciepła temperatura w mieszkaniach nie przekraczała 12°C. Zamartwiali również ruch prywatnych samochodów, bo cofnięto wszystkie talony na benzynę. Wiosną sytuacja niewiele się poprawiła. Kosnącej między towarzyszyką monstualnych rozmiarów kampania kultu rodu Ceausescu (tata pełni funkcję i sekretarza KPS, mama odpowiada za politykę kadrową i jest członkiem Biura Politycznego, 5 synów to szefowie ministerstw, generałowie a syn Nicu, nieoficjalny następca i sekretarza), na razie zarządza gospodarką). Terror Securitate, tamtejszej służby bezpieczeństwa, uciskał niezadowolonych.

Tak było do 15 listopada 1987r, kiedy to Braszów - stolica Siedmiogrodu, drugie co do wielkości miasto Rumunii stało się miejscem burzliwych demonstracji. Dlaczego właśnie tam do nich doszło? Siedmiogrodzkie obok Rumunów mieszka liczna grupa, ok. 1,5 mln. Węgrów oraz 0,5 mln Niemców. Są oni bardziej niezależni od Rumunów. Ponieważ w 1968r władze zlikwidowały im szereg uprawnień językowych, muszą stale walczyć o własne szkolnictwo, o dostęp do kultury w języku narodowym.

Zakłady traktorowe "Czerwony Sztandar", największa fabryka w Braszów, zatrudniają wielu Węgrów. W listopadzie ogłoszono robotnikom, że część z nich zostanie zwolniona, a pozostali obniżą się zarobki, ponieważ plan zakładu nie został wykonany. Dokładnie 15 listopada aktywiści partyni oznajmili robotnikom III zmiany, że przed pójściem do domów mają się zgłosić w lokalach wyborczych i wziąć udział w odbywających się właśnie wyborach do rady narodowej. Tego już było za wiele. Cierpliwość się wyczerpała. Na terenie fabryki doszło do rękoczynów, grupy robotników ruszyły w pochodzie na miasto. Nie było żadnych postulatów, robotnicy nie domagali się załatwienia żadnej konkretnej sprawy. Chcieli wykrzyczeć miastu swój sprzeciw wobec tego, co ich otaczało. Liczba demonstrantów osiągnęła ok. 20 tys. Wzniesiono okrzyki: "Śmierć Ceausescu", "Wolności i chleba". Po drodze przewracano i podpalały samochody. Po próbach interwencji ze strony milicji zdemolowano 4 komisariaty. W czasie starć jeden milicjant został zastrzelony, drugiego znaleziono z poderżniętym gardłem. W centrum miasta demonstranci podpálili ratusz i budynek komitetu partyni. Trum nissczyk wyrzucone z okien portrety Ceausescu.

W popołudniu do Braszów wjechały wozy pancerne. Wojsko i milicja spacyfikowały miasto pałkami, wodą i gazem - broń palną nie użyto. Wieczorem w całym okręgu ogłoszono stan wyjątkowy. Przez kilka dni z mknęte były strzelby, skłapy i urządy. Aresztowane dziesiątki osób. Prasa rumuńska podała informację o wydarzeniach po dwóch tygodniach. Wina za demonstracje obarczono dyrekcję zakładów traktorowych, która rzekomo samowolnie podjęła decyzję o obniżce zarobków i redukcji pracowników. Miesiąc później ogłoszono, że w 1988r. wzrosną przydziały mięsa na kartki i że poprawi się zaopatrzenie w inne produkty. O zmianach politycznych nie mówiono nic. Widać nadal władze Rumunii są przekonane, że wystarczy trochę więcej chleba i znacznie więcej sił bezpieczeństwa, aby zapewnić spokój.

A.D.

Potwierdzenie wpłat:

KOLA - 4.000, KAROL - 1.000, JAN REM - 1.200 + 1.200, GOSIA - 500, FIEZER - 1.100, ROMAN - 2.000, OKO - 2.000, ROBIN - 1.500, RYBEZ - 1.600, KARL - 500, GALERNIK - 1.600 + 1.000, AGAT - 4.500, MIROS - 500 + papier, WIL - 500 (przepraszamy za opóźnienie w potwierdzeniu), GUMKA - 4.350 + 4.000, KREK - 2.000

Dziękujemy

